

Odmawiają obsługi saudyjskiego statku z transportem broni

21 maja 2019

Do protestu, który ostatecznie przerodził się w strajk, Genua mobilizowała się od kilku dni. Gdy tylko pojawiła się wiadomość, że w tamtejszym porcie zacumować ma statek pod saudyjską banderą transportujący broń, alarm podniosła lokalna lewica, organizacje pacyfistyczne, katolickie i związki zawodowe. Zrzeszeni w CGIL pracownicy terminalu, który miał przyjąć statek strajkują od wczorajszego poranka.

https://www.youtube.com/watch?v=rbMr0_C-zYM

Wczoraj wczesnym popołudniem agencja ANSA podała, że statek zacumował w porcie. Nikt jednak nie prowadzi jego rozładunku, ani jakiegokolwiek innej obsługi. Trwają rozmowy pomiędzy przedstawicielami związków zawodowych i zarządem genueńskiego portu. Udział w nich zapowiedzieli również przedstawiciele władz lokalnych; delegacje spotkały się w lokalnej prefekturze.

Zaczęło się od publikacji dziennika „Il Secolo XIX”, w której dziennikarze sugerują, iż statek Bahri Yanbu, który wypłynął z Santadner w Hiszpanii przewozi broń i amunicję z Antwerpii, która może być użyta w brutalnych działaniach wojennych prowadzonych przez Arabię Saudyjską przeciw Jemenowi. Sprawę pod lupę wzięły związki zawodowe i wkrótce przedstawiciele jednej z dwóch największych central we Włoszech, CGIL, ogłosili podobne wnioski.

„Odkryliśmy, że ładunek, którym mamy się zająć, jest podejrzany” – powiedział Luigi Cianci ze związku pracowników portowych z CGIL, cytowany przez portal RMF24. Później pojawiły się deklaracje wszczęcia akcji strajkowej.

Lokalni urzędnicy oraz kapitanat portu informowali media, iż związkowcy się mylą, że na statek nie ma być, według nich, ładowana broń czy osprzęt wojskowy. Oświadczenie w tej sprawie wydała również firma reprezentująca armatora. W dokumencie czytamy, że statek Bahri Yanbu „nie transportuje elementów uzbrojenia”. W toku debaty ujawniono, że w Genui na pokład ma trafić specjalny generator energii elektrycznej. Strona społeczna upiera się przy twierdzeniach, że jest to maszyna wykorzystywana w działaniach wojennych: „jeżeli generator zasila pole, z którego prowadzone są naloty i bombardowania, to czym on jest [jeśli nie sprzętem wojskowym – przyp. red.] według kapitanatu?”, pytali w rozmowie z dziennikarzami organizatorzy protestu.

„Nie przyłożymy ręki do tego co dzieje się w Jemenie!” – mówili w rozmowie z dziennikarzami związkowcy z CGIL. „Oczekujemy od rządu, iż ten będzie szanował międzynarodowe porozumienia”.

To wyjątkowo dojrzała politycznie reakcja ze strony związków zawodowych. Trudno sobie doprawdy wyobrazić taki poziom świadomości w polskich ruchu pracowniczym i tego rodzaju reakcje. Warto rozlicznym związkowym sekretariatom międzynarodowym zwrócić uwagę, iż poza udziałami w kongresach, koktajlach itp. polityka międzynarodowa organizacji pracowniczych może mieć także inny wymiar niż biurokratyczny.

Jemen zaś zasługuje na akcje solidarnościowe ponad wszelką miarę. Wojna przeciwko temu państwu prowadzona jest od 2015 r. i jest systematycznie, i z widoczną premedytacją przemilczana przez światowe media głównego nurtu. Oficjalnie działania te prowadzi koalicja krajów arabskich: Egipt, Jordania, Katar, Kuwejt, Senegal, Sudan, Bangladesz, Bahrajn i Zjednoczone Emiraty Arabskie; na czele tego zagonu stoi Arabia Saudyjska. Operacyjnie biorąc wszystko sprowadza się jednak do nieustających saudyjskich nalotów, które obróciły Jemen w totalną ruinę i spowodowały największą obecnie katastrofę humanitarną. Ludzie umierają z powodu braku dostępu do

pożywienia, wody i uleczalnych chorób. Wojska napastnicze dopuściły się licznych zbrodni wojennych. Saudów wspierają Stany Zjednoczone.

Pretekstem do wojny są rzekomo wspierani przez Iran szyi rebelianci, którzy kontrolują dużą część kraju i cieszą się dużym społecznym poparciem. Do tej pory, pomimo niezwykle intensywnej kampanii, nie udało się złamać oporu Jemeńczyków.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu